

(Ciąg dalszy nastąpi)



mocnictwem członka może głosować tylko również członek. Dyrektor Zgórski wnosi, by przy wyborach, przy których głosowanie odbywa się imienne, każdy, oddając swoją kartkę, równocześnie oświadczył się ustnie, czy jest za udzieleniem absolutoryum, czy nie. P. Próchnicki zwraca uwagę, że tego rodzaju łączenie wyborów z głosowaniem przy wyborach jest niedopuszczalne. Wreszcie po półgodzinnej dyskusji na ten temat kończy się na tem, że wszyscy przechodzą na lewą stronę sali, a jeden z członków prezydium poczyną odczytywać olbrzymi rejestr nazwisk członków, a ci z nich, którzy są obecni na sali po odczytaniu swoich nazwisk, przechodzą na prawą stronę. O godz. 1/2, na 7 skończyła się w końcu żmudna ta praca, a nawiasem mówiąc bezcelowa, gdyż osób za wiele było na sali, by rzecz dała się ściśle przeprowadzić.

Nad sprawozdaniem dyrekcyi otwarto dyskusję.

Pan Leszczyński zapytuje ile morgów z rozparcelowanych w Galicyi wschodniej obszarów sprzedano chłopom Polakom, a ile Rusinom?

Dyr. Deskur odpowiada: Nie wiem, nie żądamy od nabywców metryk.

Pan Próchnicki oświadcza, iż rzeczowo nikogo ta odpowiedź zadowolić nie może. „Bank parcelacyjny“ odgrywa rolę nader ważną i społeczną i narodową. Może wiele czynić dobrego, zarówno jak złego. Z 8217 morgów ziemi rozparcelowanej przez ten bank w Galicyi wschodniej, według obliczenia mówcy, 28% tylko przeszło w ręce Polaków, zaś 72% w ręce Rusinów. W ten sposób polską ziemię z rąk polskich za polskie kupiono pieniądze, by ją świadomie i celowo wydać w ręce ruskie. Pan Próchnicki stawia wniosek, by bankowi nie wolno było robić interesów w takich warunkach, w których przynajmniej dla połowy rozparcelowanego obszaru nie można pozyskać nabywców Polaków. W końcu mówca odczytuje ustęp z programu stronnictwa ludowego z r. 1893, w którym powiedziane jest, że bezwzględnie bronić należy polskiej ziemi, ani stopy jej nie wydać w ręce niepolskie i podnosi, że w ręce ruskie bank zbywał ziemię rozmyślnie. Zrobił tak np. w Woli Baranieckiej, w której wszystkie niemal parcele rozkupili koloniści mazurscy, a dyrekcyja rozmyślnie woiowała pomiędzy nich ohoć parę rodzin ruskich, by uniemożliwić powstanie czysto-polskiej gminy.

Pan Stapiński powiada, że nam więcej już bankrutować nie wolno, a gdyby bank kierował się jakimś względem szowinizmu, musiałby zbankrutować. Polityka dra Próchnickiego i jego towarzyszy mnóstwo już nieszcześć sprowadziła na kraj nasz; za nie na świecie nie wolno nam się wdawać w ryzykowne eksperymenty polityki narodowościowych nienawistych. Chłop ruski jest w Galicyi wschodniej tubylczym i nie można odmówić mu prawa nabywania tej ziemi, którą krwią swoją i potem obficie zrosił.

Na sali zrywają się brawa. Gdy uciuchł, wokół dra Próchnickiego słychać wołania:

— Panie Stapiński. przypomnij pan sobie program swego stronnictwa!

P. Stapiński woła:

— Panie Hlasko, przypomnij pan sobie program swego stronnictwa!

Pan Stapiński mówi dalej i namiętnie krytykuje działalność polityczną grupy wszechpolskiej.

Pan przewodniczący wzywa go, by trzymał się przedmiotu, a unikał tematów ogólnopolitycznych.

— A to dziwne! — woła pan Stapiński rozdrażniony — że panu Próchnickiemu pozwolono przeczytać cały ustęp z politycznego programu!

Przewodniczący: To odnosiło się do „Banku parcelacyjnego“, a pan mówi o ogólnej polityce...

P. Stapiński: Ja mówię tylko o tem, co do Banku należy...

Przewodniczący: Ale pan znów chce mówić o polityce...

P. Stapiński (z najwyższego stopnia rozdrażniony, woła głośno): A to pan jesteście dziwnie przewidyjący! skąd to pan wie, co ja chcę mówić?!

Przewodniczący: Stanowczo wypraszam sobie wywieźć osobiste...

P. Stapiński (namiętnie i bardzo głośno): Jak dotąd sprzedawaliśmy ziemię Rusinom, tak i nadal im ją sprzedawać będziemy! Hakata polską i niechrześcijańskimi środkami nie dopniemy celów narodowych!

Pan Pawłowski wskazuje, że to, co pan Stapiński mówi o bankrutwie, to frazesy tylko. Kolonizowanie ziemi polskiej, obszarów dworskich ruskim chłopom, to nie równouprawnienie Rusinów, lecz zabór ruski.

Pan Próchnicki odpiiera zarzut pana Stapińskiego, jakoby chciał stworzyć system polskiej hakaty.

Dyr. Zgórski zaznacza, iż mówić będzie wyłącznie jako finansista.

Gdy jakaś instytucja finansowa wciągnie się w wir walk politycznych, to tem samem spycha się na ruiny. Bank parcelacyjny nie może nieczyść polskiego „stanu posiadania“, lecz liczyć się także musi z rzeczywistością.

„Bank parcelacyjny“ nie jest bankiem kolonizacyjnym. Może on kierować się tylko obiektywnością, a z jej stanowiska nie można odmówić Rusinom prawa nabywania ziemi. Bank krajowy, który daje fundusze „Bankowi parcelacyjnemu“, założony jest z groza podatkowego, a przeciw Rusini płacą podatki. Sprzedają parcelę, liczyć się trzeba z kupiecką stroną rzeczy. Najlepszymi nabywcami są — nie sprzedawani — lecz tubylczy chłop. Rusini tak samo jak Polacy ziemię umieją kochać. Ko to ma rozum polityczny, nie rzuca hasel szowinistycznych. Dla banku szowinizm może być drogą tylko do zupełnego faska. Dać należy pokój polityce, a każdy niech postępuje według swego sumienia.

Dyr. Deskur powiada, że pół ziemi w ręce polskie, a pół w ręce ruskie — to maksyma złotego środka. Dalej broni Banku i mówi, że są księżąt i hrabiowie, którzy sprzedają majątki na parcelację w ręce żydowskich spekulantów.

Na sali głośne wołania: Hańba!

Aby móż uprawiać politykę przy parcelacji, trzeba się zdecydować na milionowe ofiary, na jakie zdobywa się pruska komisja kolonizacyjna. W Woli Baranieckiej, o której mówił pan Próchnicki, sprzedano Rusinom 70 morgów na 670 morgów rozparcelowanego obszaru dworskiego. W końcu omawia niektóre szczegóły sprawozdania.

Pan Fryling podnosi, że Bank krajowy, który zaangażował się w „Banku parcelacyjnym“ na ogromne sumy, w politykę wdawać się nie może. Gdyby przed forum publicznym uchwalono wniosek pana Próchnickiego, Bank krajowy umyślił musiał ręce od wszystkiego. Mówca wie, że stronnicy pana Próchnickiego niedawno jeszcze czynili starania o założenie banku kolonizacyjnego. Czy nań także żądali pieniędzy od Banku krajowego?

Dr. Adam wskazuje na to, że niepotrzebnie dyskusja stała się ogromnie namiętną. Pan Próchnicki cyframi wykazał, że 1/2 część w Galicyi wschodniej rozparcelowanej ziemi sprzedał „Bank parcelacyjny“ w ręce ruskie i postawił wniosek, zmierzający do tego, by w przyszłości utrzymać równowagę. Ludowcy mówią, że obiecali, aby ziemia na całej kuli ziemskiej należała do Polaków, a mimoto głosować będą przeciw wnioskowi pana Próchnickiego. Dlaczego? Bo wyszedł on od człowieka, który jest narodowym-demokratą! Zastępcę się kategorycznie przeciw wysuwaniu analogii między polską polityką parcelacyjno-kolonizacyjną a pruską polityką kolonizacyjną w Księstwie. W końcu domaga się od Dyrekcyi wyjaśnienia w dwóch sprawach: 1) w sprawie tak zwanych spółek gwarancyjnych, które tworzą się przy tych interesach, w których Bank przeprowadza parcelację na własne ryzyko. Udział w zysku takich spółek powinien być minimalny, gdyż Bank robi tylko interesy pewne, owe więc spółki przez gwarancję swoją nie prawie nie ryzykują. Tymczasem zdarzało się, że Bank, niewiedząc dlaczego, dawał tym spółkom po 50%, a nawet i po 75%, z zysku; 2) to sprawa t. zw. delegatów, którzy załatwiają interesy Banku na prowincyi. O tych delegatach słyszeć można dziwne rzeczy.

Pan Chmielewski stawia wniosek o wyznaczenie mówców jeneralnych.

Docent pan Rozwadowski (w kwestyi formalnej) podnosi, iż nad tym wnioskiem nie można głosować przez podniesienie rąk, lecz imiennie, gdyż wielu z uczestników ma po kilka pełnomocnictw innych członków, licząc więc rąk nie mówi o liczbie głosów.

Na sali zrywają się krzyki. Przewodniczący zapytuje, jak zgromadzenie życzy sobie głosować. Znaczna większość oświadcza się za głosowaniem przez podnoszenie rąk. Pewna jednak liczba uczestników zakłada protest. Powstaje na sali hałas nie do opisania. Zewsząd wołania:

— Obstrukcyja! obstrukcyja! Każde głosowanie trwać będzie trzy godziny! Dziesięć dni czasu nam nie starczy do wyczerpania porządku dziennego! Tu są włóczęgowie z zachodniej Galicyi!

Kończy się na tem, że p. Chmielewski oofa swój wniosek.

W dalszym ciągu przemawiają za wnioskiem dra Próchnickiego panowie dr. Moszyński i docent dr. Rozwadowski, który podnosi, że całą tę sprawę chciał załatwić w tonie Rady nadzorczej, której jest członkiem, lecz natrafił tam na nieprzeparty opór. Sam więc i jego stronnicy postanowili wyciągnąć tę sprawę przed forum publiczne. *Diximus et salvi sumus animas nostras!* — kończy.

Pan Stapiński wywodzi, że jeśli zgromadzenie przyjmie wniosek p. Próchnickiego, to Bank nie będzie mógł robić żadnych interesów we wschodniej Galicyi. Nasza siła narodowa sama oprze się Rusinom; nam nie potrzeba takich uchwał, jak batoga. Kultura, pracowitość i wytrwałość naszego ludu zapewnią mu byt. Sztucznych, niechrześcijańskich środków do podtrzymania tego bytu używać nie ma potrzeby. Uchwalenie wniosku p. Próchnickiego równałoby się wyrażeniu dyrekcyi *votum* nieufności z powodu jej dotychczasowej pracy.

Mówca stawia więc wniosek przełożyć o wyrażenie dyrekcyi *votum* zaufania.

P. Pawłowski mówi, że gdy rozparceluje się majątek Rusina, ani jeden Polak pójdzi z tej ziemi nabyć nie powinien, lecz gdy pod parcelację pójdzie majątek polski, ani stopa z tej ziemi nie powinna się dostać w ręce ruskie. My chcemy się przed Rusinami. Z Bankiem krajowym Bank parcelacyjny ślubu nie wziął. Fundusze znajdując się skądinąd. Kwestye zaś postawia należy bezwzględnie na stanowisku polskiem. Gdzie Polacy są od dziesięciu wieków, gdzie jest ich kultura, stamtąd i za nie na świecie ustąpić nie wolno. To, co mówi p. Stapiński, to tylko frazesy.

P. Zaluska zwraca się do licznie na sali obecnych chłopów: Wy obywałe włóczęgowie! — woła — którzyście tu przed godziną wołali „hańba!“ tym wszystkim, którzy ziemię polską sprzedają w ręce żydowskie, wy nie zapominajcie, że skoro wy głosowaniem swoim pozwolicie Bankowi sprzedawać polską ziemię w ruskie ręce, to wam zawołają dzieci wasze i wnuki „hańba!“

P. Próchnicki wykazuje cyfrowo, że kolonizacyja mazurskie najlepsze dawał Bankowi zarobek.

Dr. Dwernicki pyta, kto kupił ziemię rozparcelowaną w Dolinianach i Strzelnicach?

Dyr. Deskur odpowiada, że w Strzelnicach kupili sami Rusini, zaś w Dolinianach jeden Polak kupił kawałek gruntu, resztę rozbrali pomiędzy siebie Rusini.

Zaczyna się teraz formalna dyskusja niesfora, nie objęta w żadne karby parlamentarne, nad tem, jak głosować, czy przez podnoszenie rąk, czy imiennie. Dyskusja ta trwa całą godzinę. Wreszcie przewodniczący ogłasza, że będzie się głosować imiennie. Pan Stapiński stawia wniosek, by w imiennym głosowaniu uchwalili, że będzie się głosować przez podnoszenie rąk. Przystępują do głosowania. O godz. wpół do 10tej wieczorem rozpoczyna się w tym celu weryfikacja kart legitymacyjnych. Żmudna ta praca trwa bez przerwy do godziny kwadrans po północy. Po ukończeniu jej rozpoczyna się głosowanie nad pierwszym wnioskiem pana Stapińskiego, który ostatecznie sformułowany brzmi: „Zgromadzenie uchwała dyrekcyi *votum* ufnosci i przechodzi nad wnioskiem dra Próchnickiego do porządku dziennego“.

Po kilkuminutowej ożywionej dyskusji poddaje przewodniczący wniosek ten pod głosowanie w dwóch częściach, a mianowicie: najpród wniosek o przejście do porządku dziennego nad wnioskiem dra Próchnickiego. Głosowanie imienne zabiera pół godziny czasu. Rezultat: wniosek przyjęty 411 głosami; przeciw oświadczyło się 206 głosów. Druga część wniosku wyrażająca dyrekcyi *votum* zaufania, zostaje przyjęta przez aklamację; protest tylko złożyło dziesięciu uczestników z 72 głosami i zasądzało zaprotokolowania go.

Pan Stapiński stawia teraz nowy wniosek o zmianę porządku dziennego, a mianowicie o przerwanie dyskusji nad sprawozdaniem dyrekcyi i przystąpienie do wyborów. Pan Pawłowski żąda nad tym wnioskiem imiennego głosowania. Powstaje hałas na sali. Pan Stapiński woła:

— To tylko wszechpolacy mogą się zdobyć na coś podobnego!

W końcu okazuje się, że za wnioskiem pana Stapińskiego jest tak znaczna większość, iż imienne głosowanie byłoby zupełnie zbętecznem.

Przez aklamację uchwalono udzielić dyrekcyi absolutoryum.

Zanim przystąpiono do wyborów, podnosi pan Popławski, że wiele pełnomocnictw na podstawie których oddano głosy, jest nieważnych, są bowiem wcześniej datowane, niż odnośne księgiżki udziałowe. Mówca żąda zaprotokolowania tego.

Na sali powstaje hałas nie do opisania. Gdy wreszcie zdołano go usciszyć, mają się rozpocząć wybory. Pan Panek żąda, by otworzyć dyskusję nad kandydatami. Znów powstaje na sali piekielny hałas. Wreszcie o godz. kwadrans na drugą w nocy rozpoczynają się wybory. Po oddaniu głosów, podczas gdy komisja skrutacyjna podjęła się swojej pracy, wygłosił ilustrator Związku stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych swoje sprawozdanie, zgromadzenie zaś przyjęło wnioski Rady nadzorczej o do podziału zysków. Sprawę zmiany statutu uchwalono odłożyć do osobnego walnego zgromadzenia.

O godzinie wpół do trzeciej ogłoszono wynik wyborów na czterech członków Rady nadzorczej. Głosów oddano 626. Absolutna większość wynosi 314. Wybrani zostali: dr. Wacław Domaszewski (509), Jakób Bojko (462), dr. Tadeusz Solowij (409) i Kazimierz Szczepański (395). Z dotychczasowych członków Rady nadzorczej przypadli pan Domagański i Biedroń, w których miejsce weszli dr. Solowij i pan Szczepański.

Pan Popławski przypomniał to, co powiedział przedtem o nieważnych pełnomocnictwach. Dyrekcyja bowiem przyjęła w ostatnich dniach około dwustu członków, którzy wrzeczko wystawili pełnomocnictwa innym członkom, na podstawie których oni głosowali. Przewodniczący stwierdza, że istotnie wiele pełnomocnictw nosi datę wcześniejszą, niż odnośne księgiżki wkładowe, a są niektóre, które koramizowane są dzisiaj w Nowym Sączu. Wobec tego domaga się pan Popławski, by pełnomocnictwa natychmiast opieczątować i zakładać protest przeciw ważności uchwał zgromadzenia i dokonanych wyborów. Z powodu tego protestu przychodzi do ostrych scysyj między panami Popławskim i Stapińskim. Legitymacye oddano notaryuszowi, a protest zapisano w protokole.

W końcu ogłoszono wynik wyborów trzech członków komisji rewizyjnej. Głosów oddano 478 (większość absol. 287); wybrani: Stanisław Bał (473), Narcyz Ulmer (399) i Włodzimierz Zieliński (353).

Na tem już po godzinie trzeciej nad razem zgromadzenie zamknięto.

## Rada państwa.

Wiedeń. Komisya budżetowa przyjęła rozdział: do i podatek konsumcyjny. poczem p. dr. B. y k referował rozdział: stemple, taksy i należności. Mówca skarżył się na system fiskalny, domagał się reformy ustawy o należnościach i postawił rezolucyę w sprawie uwolnienia od opłat wszelkich darów i fundacyi na cele dobroczynne. W końcu wyraził życzenie, aby w tych wszystkich wypadkach, w których przy kontroli wymiaru opłaty należnościowej okaza się, iż opłata ta wbrew ustawie została zapłaconą odpowiednio odpisanie, zarządzone zostało w drodze urzędowej.

P. Stapiński żądał wydania całej nowej ustawy o należnościach, a sprzeciwił się załatwieniu tej sprawy przez wydanie tylko noweli.

Minister skarbu K o s e l omawiał podniesienie życia i do rozmaitych rodzajów podatków konsumcyjnych. W sprawie monopolu wódczanego zaznaczył, że w tej mierze potrzebne są szczegółowe prace przedwstępne, co wymaga znacznych kosztów, oraz porozumienia się z Węgrami.

Wiedeń. Komisya prasowa załatwiła dziś §§ 14—16 projektu ustawy prasowej. Przy § 17, który postanawia, że „w bezpośrednim pobliżu budynków, mieszczących dwór cesarski i przed bramami świątyni sprzedaż pism jest zakazana“, rozwinęła się dłuższa dyskusya.

Posel Stran sky wyraził zdanie, że sprzedaż i bezpłatne rozdawanie druków powinno być zakazane nie tylko przed bramami świątyni, ale i wewnątrz nich. Mówca twierdzi, że stronnictwo klerikalne korzysta ze zgromadzenia publiczności w kościołach, by bronić swych tendencji i rozpowszechniać broszury polityczne.

Za żądaniem Stran sky'ego oświadczyli się Rieger, Pommer i Erler, przeciw zaś Merunowicz, hr. Belcredi i Schöpfer. Schöpfer oświadczył, że zasadniczo nie zgadza się z tem, by w kościele rozdawano polityczne druki, zakryty jednak nie uważa za miejsce publiczne.

Wojna rosyjsko-japońska.

Tokio. Wszystkie tutejsze dzienniki, powtórzywszy wiadomości pism europejskich i amerykańskich o propozycjach pokojowych, zgodnie oświadczyły, że Japonia postanowiła energicznie prowadzić dalej wojnę aż do zupełnego zwycięstwa.

Z Japonii odchodzą ciągle świeże wojska na front, utworzone z powołanych niedawno żołnierzy.

Tokio. Dnia 23 b. m. Japończycy schwytali statek „Industry“, który płynął z transportem węgla do Władywostoku.

Wypadki w Królestwie.

Warszawa. Na konferencyi dyrektorów zapadło postanowienie zamknięcia szkół z powodu, że tylko znikomą małą liczbą uczniów uczęszcza do nich.

W Dębicy pod Włocławkiem strejkujący chłopci rzucili się z nożami na wojsko. Żołnierze dali salwę karabinową do chłopów. Wielu jest zabitych i rannych.

## Wypadki w Rosyi.

Petersburg. Na rogu ulic Wielkiej Morskiej i Pocztowej jakiś człowiek strzelił z rewolweru do ajenta policyjnego.

Birucz (gub. woroneńska). Tłumy chłopów rzuciły się tu na dobra książęcej Jusupowowej i poczęły je płać.

Bachmut (gub. Jekaterynosławska). Między chłopami spoglądać się daje ruch, skierowany przeciw osadnikom niemieckim. Chłopi grożą, iż jeśli koloniści niemieccy nie odstąpią im dobrowolnie swych posiadłości, to oni przemocą je zabiorą. Wczoraj w nocy osadził tam oddział kozaków. Władze udały się do kolonii niemieckiej.

Tyflis. Wiadomości urzędowe o rozruchach w powiecie Gori brzmią niepokojąco. Mieszkańcy gór uchodzą w doliny i przyłączają się do chłopów urządzających rozruchy. Władze miejscowe są bezczynne. Chłopi pomszczają kancelaryi gminne, co utrudnia zestawianie list mobilizacyjnych. W kilku miejscowościach dwory i folwarki zniszczone. Chłopi żądają od właścicieli ziemskich dokumentów, w których zrzekają się na ich rzecz pól i lasów. Chłopi stawiają organom rządowym żądania wyłącznie polityczne.

## Odezwa komitetu obywatelskiego.

Walka o zdobycie polskiego języka w szkołach Królestwa Polskiego nie obszła się bez nieuniknionych ofiar.

Kilkudziesięciu studentów zostało przez rząd rosyjski wydalonych za karę za to, że oni, lub ich rodzice domagali się nauki we własnym języku. Wydalonym studentom musimy zapewnić naukę i opiekę: sił nauczycielskich, potrzebnych dla przygotowania relegowanych do odpowiednich egzaminów, dostarczy w pierwszym rzędzie nasza młodzież akademicka; na fundusze musimy się złożyć wszyscy.

Nie pierwszy to raz przypada na naszą, szczególną dzielnicę zaszczytny i wdzięczny obowiązek kształcenia młodzieży innych dzielnic. Przypominamy, jak piękne wyniki osiągnięliśmy przed paru laty przez pomoc, udzieloną studentom, wydalonym ze szkoły pruskiej. Dzisiaj, gdy spójność naszego narodu staje się coraz głębszą i powszechniejszą, gdy chęć czynnej pomocy dla naszego społeczeństwa w zabiorze rosyjskim ogarnia wszystkie gorętsze serca polskie, silniej, niż kiedykolwiek indziej przychodzi nam stwierdzić naszą narodową całość i jedność. Stwierdzić ją powinniśmy wszyscy, bez względu na to, czy formę t. str. szkolnego uważamy za odpowiednią i szczerą.

Oczekując od nas takiego współdziałania nasi bracia z za kordonu. Nie mogą się zawieść.

Ich dzieci — to nasze dzieci.

Cale społeczeństwo winno pośpieszyć ze składkami na rzecz relegowanych.

(Składki należy przysyłać za pośrednictwem administracyi pism, lub też bezpośrednio na ręce podpisanych członków komitetu. Prowadzenia funduszy raczyła się podjąć p. Benigna Wolska. Sprawozdania będą zamieszczone w pismach publicznych).

Prof. dr. Stanisław Bądryński. Dyr. Wojciech Biechowski. Dr. Edward Dulanowicz. Prof. dr. Placyd Dziwiński. Prof. dr. Ludwik Finkel. Dr. Kazimierz Jarecki. Wiktorja Niedziałkowska. Prof. dr. Jan Gwalczyk Pawlikowski. Dr. Eugeniusz Piasecki. Dr. Zdzisław Próchnicki. Helena Szczepanowska. Dr. Franciszek Tomaszewski. Prof. dr. Kazimierz Twardowski. Dr. Władysław Witwicki. Benigna Wolska. Prof. dr. Rudolf Zuber.

## Mały feljeton.

Wieczorem.

(Na chórze średniowiecznym białe mniszki kłęczą.)

W mrocznej niszce kościoła płynie poszept korny. Melancholia zadumy sennej, przedwieczornej — Zachód słońca, odbity na witrażach tęcza.

(Na chórze średniowiecznym białe mniszki kłęczą.)

Z ogrodu pełnie powój po czerwonym murze, Przewija się zielenią nad okien obręczą — A w dziedzińcu klasztornym białe pachną różę, W jasnych smugach zachodu roje muszek brzęczą —

(Mniszki modlą się kornie na gotyckim chórze.)

J. Pietrzycki.

## Co i o czem piszą.

Pani Józefa Gażyńska poruszyła w *Dobrej matce* sprawę spacerów dzieci miejskich. Ponieważ nadchodzi pora ciepłej, a więc pora przechadzek, przytoczymy przeto jej uwagi.

Spacer dla wielu dzieci — pisać pani Gażyńska — to pałazczyzna, to nuda straszliwa! Przedwzrostek a — to nie rozrywka improwizowana, ale zawsze o tej samej porze nużące systematycznie przypadające chwila dnia, przeważnie przed obiadem, lub po nim bezpośrednio, kiedy na gwałt trzeba poprawiać fryzury, kłaść nowe buki, wogóle najlepsze ubranie, gdyż na ulicy należy być koniecznie w najwspanialsze szaty przyodzianym.

Żeby nie narazić rodziców na posażenie, że stan majątkowy jest opłakany, lub że brak im gustu, *Fräulein* lub *Mademoiselle* prowadzi niezmienne do ogrodu miejskiego, lub na główne ulice, a ponieważ odciennienie tyleż prawie czasu na spacer wypada, dzieci poznają dokładnie wszystkie wystawy sklepowe i osobliwości jednej arteryi miasta.

Do pewnego punktu, nigdy dalej, bo już pora na obiad lub podwieczorek. Niezmienne spotykają, takie same, jak one, wystrojne laleczki, w tym samym celu prowadzone. Czy daje dzieciom taki spacer wiele wesela, tej ingrediencyi niezbędnej dla zdrowia?

W dni świąteczne, kiedy rodzice zwykli dostarczać dzieciom wyjątkowych rozrywek, jakież długie debaty, „gdzie jechać?“, „co robić?“, a ostatecznie, jeśli ciepło, kończy się niezmienne na jakimś parku miejskim. Podwieczorek w mleczarni, strojne ubranie, dużo kurzu, nudne wleczenie się za wystrojonymi i również znużonymi rodzicami i nie więcej.

Tymczasem można dzieciom dostarczyć dużo rozrywek, zgola bezpłatnych a bardzo im miłych i pożytecznych — trzeba tylko trochę dobrej woli. A zatem: każdy spacer powinien mieć koniecznie jakiś cel: zwiedzenie nieznaną dzielnicę, lub jakiegoś gmachu, załatwianie sprawunków i poleceń i t. d. Jakąż duma napęła serce dzieciaków myśl, że i one coś przydzwigają, co się dla wszystkich przyda, że zmniejszą innym pracę. Nadte kupowanie przez dzieci wszystkiego, co im jest potrzebne, pod okiem wychowawcy, uczy je samodzielności.

Załatwianie poleceń u rzemieślników uczy dzieci więcej, niż najlepsza lekcyja poglądowa. Pod-

czas pogadanki dziecko słucha tylko opowiadania o czemś nieznanem, co najwięcej ogląda rysunki lub nawet modele, ale w znaczenie zmniejszonych rozmiarach; tu, w warsztacie, widzi wszystko na prawdę, jak to się robi i z czego. Wyzyta u szawca, blusiarza, introligatora, widok ich zabrudzonych, usmolonych postaci, czyż to nie świetna sposobność do wytłumaczenia dziecku, że praca najcięższa nie hańbi, do przedstawienia, na jakie niebezpieczeństwo naraża się każdy — poświęcający się danej zawodowi?

Warto kiedy zbudzić dzieci bardzo wcześnie i pokazać im, jak w mroźny zimowy rane, kiedy na ulicach latarnie jeszcze płoną i zwykliśmy w ciepłym łóżku leżeć najwygodniej, po całym mieście już życie budzi się zaczyna, krąży wozy do stawców żywności z oddalonych nieraz bardzo okolic. O godzinie 5 tej już woźnica z piekarni szturmuje do sklepu spożywczego z koszem pieczywa i spędza znów innych pracowników z ciepłych posad, dlatego jedynie, żebyśmy mieli do śniadania chrupiące, a broń Boże, nie czerstwe kajzerki i rogalki. Dziecko powinno też koniecznie poznawać coraz nowe dzielnice — nie tylko najbliższe, gdzie bogaci mieszkają.

Wejście z dzieckiem w interesie do stróża, praczki, do nory wprost nieraz dusznej, ciemnej, czyż to nie pole do wytłumaczenia, że tam duszno, bo tak dużo osób w jednym pokoju przebywać musi, a nie przewietrzają go, bo nie chcą wypuszczać wyprodukowanego przez ich własne organizmy ciepła; że ludzie nie zawsze takiego brudni, że nieporządku, lecz że przy pracy tak się pomogli i t. p.

Dzieci miejskie dużo czytują o zjawiskach przyrody, a znają je bardzo mało. Ież np. razy słyszały, że z nastaniem wiosny ciepłe promienie słońca kruszą okazy lodowe rzek i strumieni, topią białutkie śniegi; wody występują z koryt i zapiatają okolice. A czyż wiele dzieci naszych to widziało? Znały tylko brudny śnieg, który stróża zrzucają z dachów zaraz po jego ukazaniu się. Wobec rozpowszechnienia koleisek, czyż to trudno wybrać się z dziećmi za miasto np. w marcu lub poprzedzić je na most na rzecę, kiedy kora plynąca zaczyna. Bardzo piękną i pożyteczną wycieczką jest pokazanie dzieciom na wielkiej otwartej przestrzeni wschodu i zachodu słońca.

Starsze dzieci powinni też rodzice brać z sobą, idąc załatwiać interesy w urzędach, u rejenta, adwokata, w magistracie, na poczie i t. p. Nie byłoby wtedy tylu niewiast, drżących na dźwięk wyrazu „cytacja“, nie byłoby tylu wdów bezradnych w chwili, gdy po śmierci męża interesy spadną na ich barki. Oswiecenie się już od dziecństwa z temi instytucjami zrobiłoby je mniej straszniemi.

Niezaprzeczenie w wywodach pani Gażyńskiej jest dużo słusznych uwag i rad rozumnych, ale jest też i dużo przesady. Wątpimy też, czy znajdzie się ktoś, ooby chciał wyciągać o 5 rano małe dzieci z łóżka, aby im pokazać, że woźnicy piekarniami i inni dostawcy żywności już o tej porze pracują; albo żeby ktoś zechciał po złych i ciemnych, często karłowatych schodach, prowadzić je do „ciemnych i dusznych nor“ stróżów lub praczek, gdzie tylko mogłyby się nabawić jakiejś choroby. Wreszta nie zdaje się nam, aby ukazywać nie dzieciom od ich wczesnej młodości czarnych i umywnych stron życia przynosić mogło społeczeństwu jakiś pożytek. Dość już i bez tego mamy w dzisiejszych czasach malkontentów i zgorzkniałych ludzi.

## Rada miasta Lwowa.

Lwów 31 marca.

(Konieczność pomnożenia etatu urzędników koncepcyjnych. — Siedmnaście nowych stanowisk do sprzedaży owoców. — Mianowania. — Stypendya).

Przed porządkiem dziennym na wstępie wczorajszego posiedzenia Rady miejskiej. r. Lewicki zgłosił wniosek nagły w sprawie koniecznego pomnożenia etatu koncepcyjnych urzędników magistratu. Organizacyja tego etatu, datująca się z roku 1885, jest obecnie zupełnie już nieodpowiednią. Agendy magistratu wzrosły niepomierzenie. W roku 1885 załatwiał magistrat rocznie około 50.000 spraw, obecnie załatwia ich blisko 140.000. Rada uchwaliła już dość dawno nawet, że do ferowania wyroków i wielu innych funkcji nie wolno używać urzędników niekonceptowych, a mimo to praktykuje się to po dziś dzień. Są nawet akta w sprawie zwiększenia etatu koncepcyjnych urzędników, lecz gdzieś ugryzły. Pan wiceprezydent przyrzekł, że zajmie się tą sprawą z największą gorliwością, poczem wniosek p. Lewickiego przekazano do regulaminowego traktowania.

Z porządku dziennego przystąpiono do sprawy wyznaczenia kilkunastu stałych stanowisk na publicznych miejscach do sprzedawania owoc



**Pani Gabriela Zapolska zachorowała ciężko.** Raut tuchlański. Dokładny program tego nader zajmującego rautu jest następujący: pani Władysława Czarnomyńska odpiewa przebieżną pieśń Schuberta „Dziwów i śmierd” i Niewiadomskiego „Otwórz Janku”. Potem panna Stanisława Arnoldówna odegra na skrzypcach fantazję Wieniawskiego z „Fausta”. Z kolei nastąpi jednoaktówka z francuskiego: „Pan i Pani”, którą odegra znakomita artystka p. Kazimierz Kamiński i pani Wanda Siemaszkowa. Po tej jednoaktówce nastąpi przerwa, a publiczność uda się do suto zastawionych stołów, żeby spożyć kolację zupełnie bezpłatnie.

Po kolacji nastąpi druga część rautu: pan Teodor Borkowski, doskonały baryton, odpiewa Griega „Księżniczkę” i Niewiadomskiego „Serenadę wiosenną”. Panna Arnoldówna odegra Sarasatego „Melodyę cygańską”; pani Czarnomyńska odpiewa wielką arję z „Lukrecji Borgii” Donizetti i arję z „Samsona i Dalili” z Saint-Saens. Wreszcie pani Wanda Siemaszkowa wygłosi Kazimierza Tetmajera „Na Anioł Pański”, do którego muzykę dorobił Karłowicz. Akompaniament ten muzyczny wykona prof. Neuhauser.

Raut Tuchlański odbędzie się jutro, w sobotę, w gmachu Dyrekcji kolejowej przy ulicy Krasińskich o godzinie 9-tej wieczorem. Na raut wybierają się cały wielki świat Lwowa.

**Z obrony krajowej.** Cesarz nadał pułkownikowi Franciszkowi Szulakiewiczowi, komendantowi 20 p. obr. kraj. w Stanisławowie, order żelaznej korony 8 klasy. Kapitan I klasy sztabu generalnego Ferdynand Wasilchütz, mianowany szefem sztabu generalnego 43 dywizji obr. krajowej we Lwowie.

**Z Towarzystwa pedagogicznego.** Jedną z najżywniejszych kwestyj jest sprawa wychowania przedszkolnego. Każdy wie, jak wiele zależy od umiejętnego pokierowania pierwszych popędów dziecka, i to wiemy, że nie każda matka, nie każdy ojciec potrafi należycie zaspokoić duchowy głód dziecka. Odozwano to od bardzo dawna, a najgłębiej przejął się tą sprawą Fryderyk Froebel, który stworzył ogrody, jako najodpowiedniejsze zakłady wychowawcze dla dzieci do lat 7. Pierwsze ogrodyki dziecięce powstały w Niemczech, dziś są rozgałęzione po wszystkich krajach i noszą wszędzie wybitne cechy indywidualizmu danej narodowości. Kwestya ta ze wzajem miar interesująca, tak pedagogów w zawodzie, jak i tych, którzy mają styczność z dziećmi, będzie przedmiotem dyskusyj na IX posiedzeniu Towarzystwa pedagogicznego, które się odbędzie 1 kwietnia o godzinie 7-mej w szkole Jadwigi. Pogadankę zagai p. B. Żuliński, która w ubiegłym roku z polecenia ministerstwa odbyła podróż za granicę i zwiedzała zakłady froebelskie w Poznaniu, Warszawie, Wiedniu, Wrocławiu, Berlinie, Dreźnie, Pradze, Paryżu i Szwajcaryi.

**Dr. Wiktor Czernek**, profesor historii w uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie, przybywa na zaproszenie tutejszego zarządu Powsechnych wykładów uniwersyteckich do Lwowa, aby w przyszłym tygodniu w poniedziałek, środę, piątek i sobotę wygłosił w sali ratuszowej cztery wykłady. Treść wykładów, zaczerpniętych z naszej przeszłości, a zawierająca w wykładzie „O genezie Unii Lubelskiej” wyniki najnowszych badań prelegenta, dotąd drukiem nieogłoszone, tudzież fakt, że prof. Czernek cieszy się zasłużoną sławą prelegenta niezwykle wykwintnego, spowodują zapewne bardzo liczny udział słuchaczy. Dlatego też sala i galerie będą otwarte już na pół godziny przed rozpoczęciem się każdego wykładu, tj. o godzinie 1/5.

**Powszechne wykłady uniwersyteckie na prowincyi.** W niedzielę dnia 2-go kwietnia b. r. Brody: Prof. uniwersytetu dr. J. Siemiradzki: Plantacje kawy w Brazylii. — Delatyn: Prof. uniwersytetu dr. K. Twardowski: O uczuciach. — Drohobycz: Prof. gimn. F. Chrzastowski: Rzeźba grecka w V w. przed Chrystusem (z obrazami świetlnymi). — Kałusz: Prof. uniwersytetu dr. G. Boszkowski: Wojna i miłostwo. — Kolomyja: Prof. gimn. S. Majewski: Słowacki we współczesnej poezji. — Przemyśl: Prof. gimn. B. Popiel: Krotkość językowej. — Sambor: Asyst. uniwersytetu W. Ziobicki: O telefonach (z doświadczeniami). — Sanok: Prof. gimn. K. Gólczewski: O termometrze i barometrze (z doświadczeniami). — Stanisławów: Doc. pryw. uniwersytetu dr. E. Biernacki: Co to jest choroba (z obrazami świetlnymi). — Strzyżów: Doc. pryw. uniwersytetu dr. B. Gubrynowicz: Epopeja Napoleońska w powieści polskiej („Popiela” Żeromskiego). — Tarnopol: Prof. szkoły realnej A. Bolland: Z dziedziny filozofii przyrody. — Złoczów: Dyr. gimn. dr. T. Garlicki: Rzeźba starożytna (z demonstacyami).

**Dar bankiera dla hr. Montignoso.** Z Berlina donoszą, że jeden z tamtejszych bankierów, który niedawno odziedziczył spadek 5 milionowy, darował hrabinie Montignoso willę pod Florencją i zapisał jej rentę dożywotnią. Hrabina wzięła go do Florencji, aby mu osobiście podziękować. Bankier pojechał, ale w drodze koło Bozen został na żądanie rodziny zatrzymany i odeślany z powrotem do Berlina. Rodzina twierdzi, że jest on umysłowo chorym.

**Samobójstwa.** Wczoraj późnym wieczorem wskoczył w zamiarze samobójczym do stawu Pelczyńskiego jakiś mężczyzna. Zazwana telefoniczna straż miejska, wysłała kilku ludzi z łódkami i hakami, ale z powodu ciemności poszukiwania nie odniosły żadnego skutku. W marynarce, którą samobójca wraz z kapeluszem i paltoem porzucił na brzegu, znaleziono kartkę z napisem: „Bukaczowce, Doktor kolejowy”.

W Łańcucie odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru Maurycy Fried, kupiec z Przemyśla, bawiący chwilowo u swej teściowej.

**Arceksiążę Karol Stefan przeciw hakatydom.** W *Dienniku Salskim* czytamy: Arceksiążę Karol Stefan zwiadał przed dwoma tygodniami w towarzystwie dyrektora Koźnińskiego browar w Pawlusi pod Żywcem na Szląsku austriackim i ku ogólnemu zdumieniu i niezadowoleniu spostrzegł, że go robotnicy pozdrawiają wyłącznie w języku niemieckim. Zwrócił się więc do oprowadzającego go piwowara z zapytaniem, czy tu tylko Niemców zatrudniają. Odpowiedział robotnik, że jest Polakiem, tylko „panowie” w browarze nakazują pozdrawiać po niemiecku. Arceksiążę rozgniewał się na to i wyraził życzenie, aby jego pozdrawiał każdy w swoim rodzinnym języku.

Przypałąkowo znalazł się arceksiążę też w sali, w której dwa dni przedtem odbył się bal. Sala była ubrana w oznaki pruskie, a nawet pod orłem pruskim widniał portret arceksięcia.

Arceksiążę kazał natychmiast ogłosić salę z podobnych dekoracji i zapowiedział, aby tego rodzaju drażniące wyzywanie i pruska demonstracja więcej się nie powtórzyła. Urzędnicy stali, jakoby ich oblał zimna woda. Z powrotem do zamku, polecił arceksiążę telefonicznie wezwać zarząd browaru, aby zdał sprawę, jakich „Prusaków” zatrudnia browar, a urzędnik Heinz, który miał owa salę tak przystroić, że austriacki arceksiążę dostał się

pod orła pruskiego, w przeciągu miesiąca opuścił Żywiec. Po tym wypadku hakatyści, którzy butnie głowę podnosili, zaczynają zachowywać się skromnie. Hakatyści z *Katowic*, bardzo oburzona, pisze, że arceksiążę Karol Stefan jest nieprzyjacielem Niemiec, tem więcej, że wydał „pilnego i sumiennego” Heinza. Tymczasem arceksiążę nie więcej się zrobił, jak według sprawiedliwości nakazał, aby urzędnik nikogo nie zmuszał do niemieckiego pozdrowienia. Polak niech pozdrawia i mówi po polsku, Niemiec po niemiecku, bo każdy ma mieć wolność pozdrowienia i mówienia w swoim rodzinnym (ojczystym) języku. Co zaś do orła pruskiego nad portretem arceksięcia, — pisał *Diennik Salski* — to rozumiemy dobrze oburzenie arceksięcia. Jeszcze przecież Austria z Cesarzem Franciszkiem Józefem i arceksiążętami nie żyje pod panowaniem pruskiego orła!

**W sprawie kursów sanarytańskich** otrzymujemy uwagę od kilku pań naszych, że żalują bardzo, iż kursa te urządzono właśnie wtedy, gdy wszystkie panie mają rekolekcje. Chciałyby uczęszczać na te wykłady, tymczasem oczywiście nie mogą.

**Podarunek.** Z Konstancji donoszą nam, że sultan nie tylko dał kontradmirałowi Pietruskiemu wielką wstęgę orderu Osmanie, którą mu sam osobiście na szyję włożył, ale nadto darował mu trzy prześliczne dywany z sultańskiej fabryki w Herkees, słynnej ze swoich wyrobów.

**Dwieście milionów koron darowizny.** John Rockefeller, dyrektor Standard Oil-Company, darował 400 milionów dolarów, czyli 200 milionów koron austriackich uniwersytetowi w Chicago.

**Samobójczy zamach cara.** Jedno z bardzo lekkomyślnych pism, goniących tylko za sensacją, mianowicie paryskie wydanie *Novogorskiego Herald* donosi, że car chciał pozabawić się życia, ale przeszkodziła mu w tem jego matka i kula rewolwerowa zamiast trafić w głowę, trafiła go w rękę. Oczywiście mało przywiązujemy wagi do tej wiadomości.

**Temperatura dnia 29 marca** o godz. 7 rano wynosiła: w Galicyi zachodniej +4, we Lwowie +5, w Tarnopolu +3, w Czerniowcach -2, w Wiedniu +6, w Salzburgu +3, w Gracu +2, w Pradze +4, w Tryescie +11, w Abbazy +8, w Raguzie +12, w Budapeszcie +6, w Berlinie +8, w Hamburgu +7, w Monachium +2, w Zurichu +1, w Genewie +2, w Lugano +5, w Anglii +5, w Paryżu +4, w Biarritz i w Nizy +12, w północnych Włoszech +9, we Florencji +9, w Rzymie +10, w Neapolu +13, w Palermo +14, w Madrycie +9, w Petersburgu -1, w Wilnie +1, w Warszawie +8, w Moskwie -1, w Kijowie +1, w Odessie +6, w Serajewie +4, w Belgradzie i w Bukareszcie +6, w Sofii +4, w Konstantynopolu +7, w Atenach +11.

**W bluzie robotnika.** W Berlinie ukasała się książka, o której dużo mówi się teraz w prasie zagranicznej. Radca rejencyjny prof. Kolb skorzystał z rocznego urlopu, udzielonego mu dla zwiedzenia Stanów Zjednoczonych Ameryki, wdział bluzę robotnika i przez 6 miesięcy doświadczał na sobie samą doli i niedoli życia robotniczego. Jego pamiętniki zawierają szereg wstrząsających obrazów, charakteryzujących walkę o byt emigrantów ubogich, szukających pracy w „obiecanej ziemi” Kolumba.

Kilka tygodni upłynęło zanim p. Kolbowi, przebranemu za robotnika, udało się znaleźć pracę zarobkową. Oprowdza on czytelników po ulicach miasta Chicago, wiedzcie ich do kancelaryi niemieckiego konsula, a w końcu opisuje przytułek, założony przez Niemców amerykańskich, gdzie mu wprawdzie zarząd wskazał nie umiał, do kogo zwrócić się wniósł z prośbą o pracę, lecz gdzie mu przynajmniej noceleg i łyżkę ciepłej stawy ofiarował. Skarży się on na ton łaskawy dobroczyńców, który uczucie wdzięczności zamienia w uczucie wstydu, i solidaryzuje się z proletaryatem, który pomocy społecznej żąda, jako swego prawa, lecz odepcha jak jako jałmużnę. Na szczególną uwagę zasługują te ustępy, w których Kolb wyjaśnia, że pas graniczny, dzielący brak pracy od zbrodni, jest niezmiernie wąski, a bezpłatne pośrednictwo w szukaniu zajęć zarobkowych jednym z najwęższych zadań społecznych.

Po sześciu tygodniach upokarzających starań o pracę, niezbędną do życia, niemiecki profesor uzyskał, dzięki protekcji swojego gospodarza, któremu oświadczył, że nie ma z czego zapłacić komornego, posadę robotnika w browarze. Półno tam było Niemcem, więc nowy przybysz znalazł materyał obfity do studiów nad dolą swych ziomków. Ale praca była tak ciężka i wskutek dodatkowych godzin nocej i świętecznej roboty zabójcza, że o jakiegokolwiek wymianie myśli, o jakiegokolwiek gawędach na temat polityczny, socjalny lub religijny mowy być nie mogło. Robotników traktowano jak juczne zwierzęta i w końcu życie ich umysłowe zamierało zupełnie. Z poczucia narodowego również zaledwie ślad mały w tych wolał robotyczny pozostał.

Oczywiście położenie wykwalifikowanych robotników amerykańskich jest o wiele lepsze, o wiele wyższe niż w Europie, ale Kolb twierdzi, że emigracja niemiecka zajmuje niemal wyłącznie najniższe dziedziny pracy robotniczej, bo konkurencja z miejscowymi robotnikami wytrzymała nie może.

Wskutek choroby opuścił profesor miejsce w browarze, a nie chcąc znowu stracić kilku tygodni czasu na bezowocnem szukaniu pracy, udał się do jednego z przyjaciół amerykańskich i otrzymał od niego polecenie do wielkiej fabryki rowerów w północnej stronie miasta Chicago. „Były student, hulaka, ale uczciwy” — tak brzmie jego charakterystyka w liście polecającym. W fabryce tej dostał pracę o wiele lżejszą, zajęcie jego polegało na wykonywaniu pewnych ruchów, dla których nie było konieczne jeszcze dokładnej i taniej maszyny. Tego rodzaju łatwa, ale nudna, monotonna praca ofiarowała w Ameryce chętnie takim przybyszom, którzy z jakiegobądź powodu nie mogą we własnej ojczyźnie ze zdobytego wykształcenia korzystać.

Kolb znalazł się tedy w nowym warsztacie pracy wśród swoich kolegów: byłych oficerów, prawników, teologów i nauczycieli. Lecz i tutaj wykończenie z normalnych warunków bytu zaszczepił tępy materializm, który drwił cynicznie ze wszelkich ideałów życia. Od czasu do czasu słychać było jakiś aforyzm filozoficzny, niby wspomnienie lepszej przeszłości, i wtedy coś błyskało w pochmurnych twarzach inteligentnych robotników, ale natychmiast usta wykrzykiwały się sarkastycznym grymasem i zjawiało się urąganie brutalne. Kolb znalazł teraz także więcej czasu, aby śledzić postępy socjalizmu niemieckiego w Ameryce i oświadczył, że socjalizm ten nie zapuścił wcale korzeni na gruncie amerykańskim i ma niezmiernie mało zwolenników. Nawet bezprzekładne wyzykiwanie pracy dziecięcej, przeciw któremu walczą oddawna socjaliści europejski, uchodził w Ameryce za objaw zupełnie normalny i nie wywołał dotychczas poważniejszej reakcji.

Robotą rowerową jest robotą sezonową. Gdy

sezon minął i przerzedziły się szereg robotników w fabryce, profesor niemiecki odpasał fartuch i pojechał się ze swoimi kolegami. Neill go Zachód daleki, obiecana ziemia robotnika amerykańskiego. Przybył też szczęśliwie do San Francisco i przez miesiąc mieszkał w podrzędnej oberży robotniczej. Ale do pracy już się nie zabierał.

„O wiele wcześniej — mówi Kolb — niż przypuszczałem, stare przyzwyczajenia i wymagania zdobyły władzę nademną, i zacząłem drzeć na samą myśl, że znowu mam wstąpić w koła i stosunki, których całą brzydotę poznałem. Więc zamiast powtórnie zabrać się do miasta, przyjałem zaproponowanie na wyprawę myśliwską w góry „Rocky Mountains”.

Tam śmiałem *salto mortale* ku „tętemu światu” kończy się opowiadanie pana profesora, które jest niewątpliwie bardzo zajmujące, ale ma zasadniczą wadę wszystkich tego rodzaju eksperymentów maskaradowych, wykonywanych już niejednokrotnie. Oto człowiek, wychowany w zgoda oddmiennych warunkach kulturalnych, przyzwyczajony od dzieciństwa do pracy umysłowej i zajmujący wyższe stanowisko towarzyskie, musi inaczej odczuwać dolę i niedolę życia robotniczego, niż ten, który w atmosferze tego życia wyrósł i od wczesnej młodości do niego się zaprawiał.

**Stan powietrza.** T. o. 7 rano +9, w pol. +14 B. Bar. 765. Spada. Pochmurno.

**Zręczna przymówka.** (Rozmowa na raucie).

Kawaler: Otrzymałem w tym miesiącu zaproszenie na trzy wesela.

Panna: Sama grzeszność wymaga, aby się pan tym osobom — odważaj!

## Widowiska i koncerty.

**Teatr miejski.** Dziś: „Ponad siły,” sztuka Bjoernsena Björnsona. — W sobotę „Małżeństwo na żart,” operetka Fr. Lehara. — W niedzielę po południu „Druciarz,” operetka Fr. Lehara. Wieczorem „Ijola,” dramat Jerzego Żuławskiego. — W poniedziałek „Małżeństwo na żart,” operetka Fr. Lehara.

**Colosseum** w pasażu Hermanów od dnia 16 do 31 marca wspaniały program światowych sił artystycznych: Mlle Jean d'Aray, zwana étoile française (gwiazda francuska). Panna Barańska, polska subretka. Zespół Jaksonów. Nadzwyczajni gimnastycy salonowi, Mo & Ree. Amerykańscy komicy, oraz inne pierwszorzędne atrakcje.

## Kronika krakowska.

Zmarły tu drugi wiceprezydent rady wyznawców izraelskiej Baruch Eichhorn zapisał plac wartości 80,000 koron na rzecz ubogich z tem zastrzeżeniem, że plac ma być sprzedany, a procenta od uzyskanej gotówki corocznie rozdawane. Dalej zapisał: po 8,000 koron na rzecz Stowarzyszenia opieki nad ubogimi starcami, na rzecz kuchni ludowej i na rzecz Stowarzyszenia dla pielęgnowania chorych, 2,000 koron dla rady wyznawczej i 1,400 koron na rozmaite stowarzyszenia.

Rada miasta Podgórze obradowała wczoraj nad przyłączeniem miasta do Krakowa. Burmistrz Maryewski wniósł o upoważnienie magistratu i komisyi *ad hoc* wybranej do rokowań w tej sprawie z delegatami miasta Krakowa. Za wnioskiem tym opowiadało się tylko dwóch radnych, natomiast 28 radnych za wnioskiem radnego L. Epsteinie, by nie wchodzić w żadne rokowania z delegatami miasta Krakowa i o tem zawiadomić Wydział krajowy. Zarazem wezwano prezydium, aby poczyniło wszelkie kroki dla zapewnienia samodzielności miasta.

## Literatura i sztuka.

\* **Edward Grajner.** *Artystyczno-informacyjny przewodnik po Rzymie.* Z planem miasta. Nakład Księgarni polskiej we Lwowie. Cena K. 8.

Autor tego *Przewodnika* jest malarzem-artystą i mieszka w Rzymie. Aby przysłużyć się swoim rodakom, napisał dla turystów-Polaków *Przewodnik*, mający ich oryentować o obfitości pamiętek historycznych i artystycznych w Rzymie. *Przewodnik* jest bardzo zwięźle ułożony, pod względem dokładności przewyższa może i *Baedekera*, a że wyszedł z pod pióra malarza, więc pod względem informacyj artystycznych jest ogromnie poczytnym i wprost niezbędnym dla podróżnika, chcącego wykastować swój smak i miód ze zwiedzenia zabytków sztuki w Rzymie prawdziwą korzyść. *Przewodnik* podzielony jest na 4 części. Pierwsza, czysto informacyjna, wylicza najważniejsze rzeczy godne zwiedzenia, następnie główne hotele, restauracje i t. p. — z uwzględnieniem nb. potrzeb Polaków — potem mamy ogólny pogląd na historię sztuki plastycznej, o ile ich rozwój można badać w Rzymie, dalej krótką historię Rzymu. Najważniejszą i najobszerniejszą jest część, zawierająca wdrówki po Rzymie. Autor oprowadza czytelnika po całym mieście od placu do placu, od ulicy do ulicy, od budynku do budynku i zwraca uwagę jego na wszystkie, co jest uwagi godnego.

Nie ulega wątpliwości, że ten *Przewodnik* po Rzymie będzie pożądanym nabytkiem dla polskich turystów.

## Część ekonomiczna.

**Wiedeń 28 marca.** (Z). Pogłoski pokojowe, jakie pojawiły się były wczoraj na targach pieniężnych, znowu umilkły, wobec czego horyzont giełdowy znowu zaszpełcił się. Jakby dla tem dosadniejszego podkreślenia zaprzeczono o bliskim wdrożeniu rokowań pokojowych, wysunęły się dziś w obrocie giełdowym na pierwszy plan akcje tych przedsiębiorstw, które na wojnie robią najlepsze interesy, a więc akcje fabryki broni, fabryk naboju i innych materyałów wojennych. Opowiadano dziś w sferach giełdowych, że rząd rosyjski zamówił w fabrykach niemieckich i austriackich przeszło pół miliona szrapneli.

Z Londynu donoszą, że dawno już nie widziano tam tak ogromnego zainteresowania się publicznością subskrypcyj zagranicznych pożyczek, jak to ma miejsce obecnie z pożyczką japońską. Przed bankami, w których można subskrybować nowe obligi japońskie, a zwłaszcza przed biurami banków: Hongkong and Shanghai Bank, tudzież Yokohama Specie Bank, panował wczoraj taki ścis, że cały ruch na ulicy był zataśmowany i policya z trudem tylko mogła utrzymać porządek. Liczą na pewne, że wyłożona do subskrypcyj suma, pomimo swego ogromu (30 milionów funtów szterlingów), pokryta będzie kilka razy. Na giełdzie londyńskiej prowadzono już dziś handel w nieistniejących jeszcze obligach tej nowej pożyczki i płacono za nie aż 1 1/2% po nad kurs emisyjny. Podobno z Francji i z Niemiec otrzymują banki londyńskie znaczne zamówienia nowych obligi japońskich. Z samego Hamburga nadesłało podobno zamówień na 2 1/2 miliona funt. szterl.

Z Belgradu donoszą, że nowa pożyczka serbska, dla której udało się panu Pacu uzyskać od banków kurs 85 za 100, będzie nie 4-procentowa — jak to wczoraj donosiliśmy — ale 4 1/2-procentowa.

Z Paryża zaś donoszą, że między grupą banków francuskich z bankiem ottomańskim na czele, a rządem tureckim, przyszedł już do skutku układ o nową pożyczkę i że nieprawdopodobnie były doniesienia niektórych pism o intrzygach niemieckich przeciw tej transakcji i o wrzekomym proteście, jaki z tego powodu miał zaistnieć u Porty ambasador francuski p. Constans.

Z austriackich banków przyjmował zgłoszenia subskrypcyjne na nową pożyczkę japońską Anglobank i zebrał tych zamówień stosunkowo dość dużo, bo o sumę 824,300 funtów szterlingów, czyli prawie 20 milionów koron.

Niebawem zamknięte zostaną rachunki gospodarki państwowej za rok ubiegły. Rachunki roku 1905 zamknięto deficytem 1,800,000 koron ze względu na to, że z powodu obstrukcji nie mógł rząd wypuścić przewidzianej w preliminarzu renty amortyzacyjnej, w tym roku jednak możliwym jest, że nie będzie deficytu, gdyż niektóre pożyczki dochodów państwowych, zwłaszcza poczta i koleje państwowe wykazują znaczny wzrost.

## TELEGRAMY „PRZEGLĄDU”

(Depesze poranne).

Berlin. Do zatoki Suda na wyspie Krecie przybył onegdaj oddział wojsk angielskich z dwoma działami górskimi. Przesłanie tego wojska stoi w związku z wybuchem na Krecie powstaniem.

Kolonia. Do Köln. Ztg. donoszą z Tangeru: Dowódca band rozbójczych, Rajsul, wyraził życzenie, iż chce złoty hold cesarzowi Wilhelmowi. Władze mu na to pozwoliły i zapewniły, że nie przedsięwzięmy przeciw niemu żadnych kroków. Rajsul przybędzie z wielkim orszakiem i przedstawi się cesarzowi Wilhelmowi w swym nowym charakterze kaida.

Paryż. W Izbie deputowanych toczyła się w dalszym ciągu dyskusja nad rozdziałem Kościola od państwa.

Senat obradował nad interpelacją Le Prestove'a w sprawie okólnika, rozesłanego przez generała Perana, zapytującego, czy podwładni mu oficerowie posyłają swych synów do zakładów, utrzymywanych przez siostry, czy nie.

Wiedeń. *Fremdenblatt* donosi: Na wezwanie Cesarza odejść minister wojny Pitreich dziś rano do Budapesztu.

Paryż. Ze strony nacjonalistycznej twierdzą, że przedsięwzięte obecnie rewizje domowe rzeczywiście pozostają w związku z tajemnym spryszczeniem. Ma to być rzekomo spisek wojskowy, dlatego dokonano rewizji także u kilku oficerów rezerwowych. Nie wydały one jednakże żadnego rezultatu.

Paryż. *Petit Journal* donosi, że odbędą się dwie rewie flotowe eskadr francuskiej i angielskiej. Szczególnie wielkie będą uroczystości, które mają się odbyć w porcie Cherbourg na cześć eskadry angielskiej, podobnie do uroczystości, jakie w 1903 r. odbyły się w Tulonie na cześć floty rosyjskiej. Na uroczystości te podobno przybędzie także któryś z członków angielskiej rodziny królewskiej.

Brindisi. Na pewnym okręcie Lloyd'a w podróży z Tryestu do Aten wybuchł pożar.

(Depesze popołudniowe).

Petersburg. Reskryptem z dnia 3 marca b. r. cesarz Mikołaj powierzył specjalnej konferencji pod przewodnictwem ministra spraw wewnętrznych zadanie zastanowienia się nad środkami i sposobami, jak należy przeprowadzić powołanie reprezentantów narodu do współudziału w ustawodawstwie. Przewodniczącą tej komisji zabrał się niezwłocznie do rozpatrzenia materyału, jaki w tej mierze posiadało ministerium spraw wewnętrznych, i szczególnie dużą uwagę skierował na prace przygotowawcze.

Materyał ow, oraz przedłożone przez rozmaite osoby i związki projekty różniły się od siebie w poglądach na najważniejsze zasady problemu. Jakoteż na szczegóły. W tych warunkach omówienie ich byłoby nadzwyczaj skomplikowane, a prace komisji tem bardziej musiałyby się przewleć, że komisja powinna składać się nie tylko z reprezentantów rządu i wysokich urzędników, ale też z osób, posiadających wysokie wykształcenie, znanych ze swej działalności dla społeczeństwa, a obznajomionych ze stosunkami w rozmaitych częściach państwa i ze stopniem rozwoju umysłowego, jaki w nich panuje. Zatem z natury rzeczy konferencya byłaby zmuszona dać na główne pytania różnice się od siebie odpowiedzi.

Minister spraw wewnętrznych dlatego uważa za konieczne przedewszystkiem ustalić zasadnicze myśli zwolnienia zastępów narodu, przedłożył je radzie ministrów i potem podał je do ostatecznych obrad specjalnej konferencji, która ma być utworzona na mocy reskryptu z 3 marca. Wobec tego prace przygotowawcze zajmą jakie 2 lub 3 miesiące czasu, a kwestya wynalezienia lepszych sposobów urzeczywistnienia woli cara będzie oparta na zasadzie pogodzenia ogólnych interesów państwa z miejscowymi potrzebami różnych jego części. Te zasady minister przedłożył cesarzowi, a cesarz zatwierdził je dnia 29 b. m.

Budapeszt. Cesarz dziś o godz. 11 przyjął ministra wojny Pitreicha i komendanta marynarki admirała hr. Montecuccoli na audiencyj, która trwała blisko godzinę. Następnie obaj konferowali z ministrem Lukacsem.

Wiedeń. Komisya budżetowa po referacie p. Romańczuka załatwiła dział „drukarnia państwowa” i rozpoczęła dyskusję nad etatem poczt i telegrafów.

Wiedeń. Posel do parlamentu z okręgu miejskiego Marburg Wolfhard zatriel się w nocy.

Petersburg. Szef sztabu pełnego I armii mandżurskiej Kargiewicz powołany został na szefa sztabu głównodowodzącego generała Liniewicza w miejsce generała Sacharowa, który mianowany został członkiem komitetu Aleksandrowskiego opieki nad rannymi. Członkiem tegoż komitetu został też komendant I korpusu syberyjskiego generał baron Stackelberg.

Wiedeń. W piśmie, jakie pozostawił posel Wolfhard, pisze on, że powodem samobójstwa była dugoletnia neurastenja.

Warszawa. W pobliżu kościoła na Woli zastrzelono we środę o godzinie 1 1/2, 7 rano robotnika gazowego, Bronisława Godziewskiego.

Warszawa. Gen. gubernator Maksymowicz zezwolił na urządzenie ponownego wiecu rodzicielskiego.

## HOTEL GEORGE'A.

Pokoje ze światłem i usługą od 3 K. poczworszy.

Przyjechali dnia 1 kwietnia. T. Horodyski z Komarowa. S. Czykałuk z Tarnopola. W. Wilson z Kopyczyniec. S. Kuryłowicz z Rzeszowa. F. Woborził z Jarosławia. G. Mümler z Wieliczki. J. Kornblüh z Sanoka. Ch. Dubroca z Borda. Z. Tytus z Horodenki. R. Liess z Wiednia. K. Kobylański z Winograda. J. Kaden z Krakowa.

## HOTEL EUROPEJSKI.

ALBERT SZKOWRON.

Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 31 marca. B. Kapliński z Korcowa. S. Nowosielski i por. W. Kwiatkowski ze Stanisławowa. F. Sankowski z Pomorzan. K. Rościszewska z Przemyśla. J. Blum z Stefanówki. P. Zelechowska z Korcowa. Dr. B. Heller z Boryslawa. O. Schnell i P. Hubicka z Firlejówki. P. Nowakowska z Krakowa. J. Jakubowicz z Puźnik. O. Perko i S. Pahler z Wiednia. P. Glogierowa z Tarnopola. P. Zawistowski z Podwołoczysk. A. Taseg z Berlina.

## HOTEL FRANCUSKI

Lwów — Plac Maryacki.

Pierwszorzędny hotel z komfortem urządzony, piśmienna restauracja z pokojem do śniadań, cukiernia w mieście.

Przyjechali dnia 31 marca. B. Leszczyński z Zaleszczyk. J. Huber z Pragi. W. Sadowski z Brzezin. W. Janiszewski z Drohobycza. S. Bril, H. Aka, N. Grudmann, S. Gura, J. Stachy i A. Lów z Wiednia. M. Szymański z Tonsiońg. R. Brzegowie z Rosyi. P. Leid z Tryestu. F. Migula z Wrocławia. H. Paraziński z Królestwa. A. Krajewski z Ohladowa. S. Skucińska z Rzeszowa. M. Rochocińska z Przemyśla. B. Powroźnicka z Jarosławia. A. Szymberska z Jaworowa. M. Kamińska z Sokala. W. Krański z Perespy. M. Zegostowska z Rudek.

## Nadestane.

Babryka ta nie pochodzi od Bedakicy, nie bierze też ona za nią na siebie żadnej odpowiedzialności.

*Sarg glicerynowy mydło*  
osyni skórę  
białą i delikatną.  
Wszędzie do nabycia.

## Dr. Antoni Blumenfeld

b. asyst. kliniki dermatolog. w Univ. wrocławskim  
ordynuje w chorobach skórnych, wenerycznych  
przy ul. Kopernika 28 od 8-5 popoł.

## Dr. Adam Grelński

ordynuje w chorobach dróg moczowych  
od godz. 2 do 4  
ulica Sykustka 37, 1-sze piętro.

Wiedeń 31 marca. (Giełda towarowa). Cukier 33-20—33-80 (stałe). — Spiritus 47-00—47-40 (bez interesu). — Nafta galicyjska bez zmiany.

Berlin 31 marca. (Zamknięcie giełdy). (Podług obliczenia procentowego). Banknoty austriackie 85-25. Spiritus 00-00.

Paryż 31 marca. (Zamknięcie giełdy). Trzyprocentowa renta 99-42. — Mąka („Fleur de Paris”) 00-00.

Frankfurt 28 marca. (Giełda zagraniczna). Kredyty austriackie 2



**ZŁOTY PUHAR**

(z angielskiego).

(Ciąg dalszy).

— Jestem pewny, że łatwo przyjdzie mi Topcliffe ożenić się z młodą panią, ale nigdy nie hrabiowską, Glensalanów odrzucił z namiętnością.

— A! więc nareszcie niezwykły rycerz został pokonany, powiedział lord wpatrując się w niego z zadowoleniem. Czyż nie jest to piękniejszą z pięknych?

Lokaj zameldował, że obiad już na stole, co uchroniło lorda Glensalan od odpowiedzi. Przy obiedzie siedział naprzeciw pana Lamont, i sponowu uderzył go wielkie jego podobieństwo do kogoś ze znanych mu osób, ale nie mógł przypomnieć sobie do kogo. Podobieństwo to znikało, gdy siedział miloczący i poważnie zamysłony, ale pojawiał się natychmiast, gdy z powodu ożywionej rozmowy, uśmiech ukazywał się na jego ustach. Zadał sobie pytanie, czy nie widział już kiedyś pana Lamont, zanim kłopoty i prace naukowe wyrwały go z głębi smutku, ale po chwili przyszedł do siebie, że nie mógł być tym samym, bo pan Lamont odpowiadał jak najpoważniej, iż nigdy nie miał zaszczepić spotkania się z lordem Glensalan, poczem zamilkł i korzystając z pierwszej sposobności, ukłonił się i wyszedł.

Lord Glensalan wczoraj pojechał się z przyjaciółmi — miał dziś być na balu, na którym miał tańczyć z Elzą. Coraz częściej teraz myślał o tem, czy zamiast czekać, aby nabyła większego doświadczenia i mogła osądzić, czy będzie mogła być szczęśliwą, zostawiając swoją córkę bez majątku, z którym prawd-

podobnie przyszłoby jej skazać się na wygnanie, nie lepiej będzie wyznać jej miłość swoją i poznać jej uczucia. Jakkolwiek nie dobrze słyszał dziś po popołudniu o mówionym w powozie, ale już to, co doszło do jego uszu, dawało mu pojąć niebezpieczeństwo zagrażające Elzie w przyszłości. Widział dobrze zmianę zaszła w zachowaniu się Konrada względem niej; znał samarytanie Lefroy, i obawiał się, że pomimo swej odwagi, Elza nie zdoła wytrzymać z walki z tak podstępą i chytrym dyplomacją stryjenki. Postanowił oszukać i dać Elzie do zrozumienia, że znajdzie w nim zawsze obrońcę pełnego, bezgranicznego poświęcenia. Gdyby był sir Hugon, byłby spokojniejszy o nią, bo ufał prawości jego charakteru; ale na mocy testamentu Dyonizego Lefroy, lady Anna wchodziła teraz w prawa szwagra jako opiekunka Elzy, i w tym charakterze miała nad nią władzę dopóty, aż dojdzie do pełnoletności. Zatem lord Glensalan był przekonany, iż gdyby urzędowo oświadczył się o rękę Elzy, lady Lefroy odmówiłaby mu najniezawodniej.

Jak tu wyjść z tak trudnego zadania: albo musi pozostawić ukochaną pod władzą kobiety, którą uważał za nieprzyjaciółkę, albo skłonił Elzę do zaręczenia się z nim wbrew woli i bez zezwolenia opiekunki, choćby im przyszło czekać za ślubem, aż do jej pełnoletności. Cóż ma czynić? co postanowić?...

**XVII.**

Lady Anna Lefroy patrzyła z wielkim pobłażaniem na wady Konrada, ale Elzy nie zasłaniała miłości macierzyńskiej, widziała więc dobrze, iż kuzyn stał się coraz nieprzyjemniejszy, lubo nie badała powodów. Miała zwyczaj śmiać się z przystępów jego złego humoru, który teraz objawiał się nieustannie. Nie znała

rozmiarów jego zadrzości, ale obawiała się jej, jak każda szlachetna kobieta lęka się uczuć, których nie może podzielić.

Wszedłszy do salonu, Konrad zastał Elzę, trzymającą w ręku album z fotografiami. Oniekal nie uniósł się gniewem, widząc ją tak objętą i ślicznie wyglądającą w białej muslinowej sukni, przybranej wstążkami lila. Niedosł na tem, twarz jej promieniała wewnętrzną radością, a rozumiał dobrze, iż on każdego w tem nie ma udziału. Pragnąłby zastać ją ze spuszczonymi oczyma, żalującą za ową niedorzeczną wczorajszą sprzeczkę, a tu ona widocznie zapomniała o niej.

— Zda się, nie jesteś wcale zmęczona? — zapytał, siadając przy niej.

— Ani trochę; bał był bardzo świetny, — szkodła, że nie był.

— Tańczyłaś zapewne bez ustanku; — jakże długo to trwało?

— Nie wiem doprawdy, — zdawało mi się, że za przedko się skończył, odpowiedziała.

— Z kimże tańczyłaś? — zapytał, wspierając się na poroży jej krzesła i patrząc przez jej ramię na album otwarte w miejscu, gdzie mieściła się fotografia sir Hugona Lefroy.

— Chocoby chciała, nie mogłabym sobie przypomnieć wszystkich.

— Zapewne z Lawington'em i Surtes'em?

— Tak, odpowiedziała.

— Z lordem Glensalan?

— Tak, odrzekła, i żywy rumieniec na twarzy jej wystąpił.

Można zmięszana, zadawała sobie pytanie: dlaczego samo to nazwisko budziło tak niepojęte w sercu jej wzruszenie, tak silnie wstrząsało całą jej istotą. Pochyliła twarz nad albumem dla ukrycia swego pomieszania — ale i ono i zarumienienie nie uszły oka Konrada. Pobladł, usta mu posiniały. Pochylił się ku niej,

i zanim mogła zmiarkować, co zrobił zamierzając, wyrwał jej z rąk album i wysunął z niego fotografię stryja, schował ją do kieszeni.

— Oddaj mi tę fotografię! — zawołała, zrywając się z krzesła — dlaczego mi ją zabierasz?

— Bo ci nie ufam — odrzekł z gniewem. — Wiesz dobrze, a przynajmniej powinnaś wiedzieć, iż jeśli stryj Hugon żyje, a nie pokazuje się nam, to ma ważne do tego powody, a mimo to chcesz pokazywać obcom jego fotografię. Chcesz więc wroga naprowadzić na jego ślad!

— Jesteś niesprawiedliwym — odparła ze łzami — nikomu dotąd nie pokazywałam tej fotografii, wiem tylko o jednym nieprzyjacielu stryja Hugona, a ten nie może być w Londynie. Jeśli chcesz mówić o lordzie Glensalan, dlaczego miałby być jego nieprzyjacielem.

— Alboż ja wiem? alboż ty sama wiesz o za jeden jest ten lord Glensalan? — odrzekł drżącym od gniewu głosem. Tyle tylko wiadomo, że stracił majątek i że w życiu jego są jakieś tajemnice, z którymi ukrywał się musi.

Zapytał lady Fitz-Gérald, zapytał Lawingtona, czemu czy przebywa w Anglii, czy na stałym lądzie, jedździ corocznie do Plouharnel, nieznając prawie wioski w Normandii. Zapytał dlaczego starszy brat jego nie chciał widywać się z nim w ostatnich latach życia, czyż by to było wynikiem wzorowego postępowania Glensalan'a?

— A przecież lady Anna mniema, że jest narzeczonym Magdzi Fitz-Gérald?

— A ty pozostawiasz ją w tem mniemaniu, choć wiesz, że tak nie jest! — zawołał.

— Czyż do mnie należy wskazywać lady Annie co ma lub nie ma myśleć? — odrzekła dumnie, podnosząc głowę. Czy chciałabyś, abym zdradzała zaufanie mej przyjaciółki? Wkrótce

dozwiecie się kto jest jej narzeczonym, ale nie odemnie.

— Sprawy miss Fitz-Gérald nie a nie mnie nie obchodzi — odrzekł kwapno, a po chwili dodał z gwałtownym gniewem: — Nie chcę, aby Glensalan tak często kręcił się przy tobie, jest to nieprzyzwoicie i może zwrócić uwagę, nie pozwól na to.

— Nie pozwolisz! — odrzekła pogardliwie. — Czyż kuzynstwo nadaje ci prawo narzucania mi swej woli?

— Kuzynstwo nie nadawałoby ci żadnego prawa — odrzekł nieco spokojniej — ale dlaczego udajesz niewiedzę, iż postanowionem jest, że masz zostać moją żoną... A ja cię kocham, Elzo, kocham z całej duszy!

Chciał ująć jej rękę, ale mu ją usunęła.

Drżąc silnie, wpatrywała się na poroży krzesła i rzeka nieco słabiej, ale stanowczy głosem:

— Bardziej mi przykro, ale nie przypuszczalam nigdy, że mnie kochasz inaczej jak siostrę, to też bardzo mnie to smuci.

— Dlaczego? — zawołał, unosząc się — czy gniewasz się, że nie zawsze tak cię kochałem? Od dzieciństwa myślałem, że zostaniesz żoną moją, Elzo, a niedawna dopiero poznałem, że ty jedna możesz dać mi szczęście.

— Pocięszam się tem, że ci się to tylko zdaje. Dobrze, iż zacząłeś mówić o tem, gdyż trzeba raż zyskaćsi wzajemne nasze względnie siebie stanowisko. Znam testament ojca mego, lecz w nim nadmienione to jest tylko jako życzenie, a nie jako wola; jeżeli jednak uważasz, że pozostały po nim majątek, powinien tobie się dostać, weź sobie cały, ale pozostaw mi wolność rozstrząsania sobą.

(Ciąg dalszy nastąpi).

**Ludwika Juliusza Stadtmüllera** poleca **Daktylę marokańskie** pół kilo 50 ct.

**Z JABKOWSKICH KAROLINA MARCICHOWSKA**  
wдова po em. drogiemistrzu i właścicielka realności w Gródku  
przeżywszy lat 68 po długiej i ciężkiej chorobie, zaopatrzona św. Sakramentami, usnęła w Bogu w Gródku dnia 30. marca 1905 roku.  
Obiad pogrzebowy odbędzie się dnia 1. kwietnia 1905 w Gródku pod Lwowem o godzinie 4. po południu na omentar: miejscowy, na który strokasz syn wraz z wnukami — krawnych, przyjaciół i pobożnych chrześcian zaprasza.  
Lwów, dnia 30. marca 1905.  
„CONCORDIA“ A. Kurkowski, ul. Sobieskiego 1. 10.

**Mikołaj Swereda**  
podurzędnik o. k. Poczt i telegrafu  
po długiej i ciężkiej chorobie, zmarł dnia 30. marca b. r., zaopatrzony św. Sakramentami, w 51. roku życia.  
W smutku pogrzebiona żona z dziećmi zapraszają znajomych i przyjaciół na obiad pogrzebowy, który się odbędzie dnia 1. kwietnia 1905 roku, o godzinie 4-tej po południu u ulicy Droga Walecka 1. 8 na omentar: Janowski.  
Lwów, dnia 30. marca 1905.  
„CONCORDIA“ A. Kurkowski ul. Sobieskiego 1. 10.

**Czy ma Pan piasek?**  
Wielki rynek i wysypisko piasku dla  
**Gospodarzy, właścicieli dóbr ziemskich i t. d.**  
Za pomocą naszych pat. maszyn do wyrobienia drobnych wszelkiego rodzaju, cegły do murowania, pełnej i dziurkowanej w różnych kolorach, płyt i rur i t. d. a piasku i małej pomiatki cementu.  
**Najwyższa trwałość!**  
Nie gnij i nie kruszy się! **Produkcyja ogromnie tania!** nie wymaga dużego kapitału ani też wiadomości fachowych! Usługa ręczna, bez ostatniej pomocy.  
**Całe urządzenie już od 500 złr.**  
Reprezentant nasz pan Stefan Miskiewicz na osiedle sw. Galicya i na żądanie ochętnie ustnie i w kasiechami udzielić może.  
Broszury, próby i t. p. posyłamy bezpłatnie i bez kosztów.  
**Thomann & Co. G. m. b. H. fabryka spec. maszyn**  
1048 Halle a/S.  
Kirchnerstr. 19. Prov. Sachsen.

**Pierwszy i największy w kraju skład maszyn do szycia, który nie posługuje się agentami.**  
Poleca maszyn ręczne od 25 do 50 złr. nożne od 28 do 65 złr. obręzkowe i Central-Bobbin do szycia i haftu i grubszego robót krawieckich od 85 do 98 złr. na raty. Gotówką 10% taniej. Gwarancja 5-letnia. Nauka szycia i haftu bezpłatna. Wszelkie systemy maszyn do szycia przyjmujemy do naprawy.  
Lwów, Hotel Zorza.  
**JÓZEF IWANICKI**  
mechanik i specjalista.  
Proszę gadać cenników.

**Przewodnik po Rzymie**  
artystyczno-informacyjny  
z planem miasta, opracował Edw. Grajner. — Cena K. 3. — Na Kład Księgarni Polskiej we Lwowie.

**NA SEZON WIOSENNY**  
polecam:  
Kapelusze damskie i dziecięce. Boa gazowe i s. piór strusiach. Woski — szablony — kapelusze teatralne. Parasolki, rakawiczki, gorsety. Kapelusze żółte i ciemne w wielkim wyborze.  
**LUDMIŁA SPOŻARSKA** we Lwowie, ul. Akademicka 1. 2.  
Zlecenia na prowincyi wykonuje się bezwzględnie.

**Bernarda Potonickiego**  
Skład i Wypożyczalnia Fortepianów i Pianin  
obok Księgarni Polskiej  
przy ul. Akademickiej 1. 2.  
— Sprzedaż na dogodnych warunkach —

Redaktor odpowiedzialny. **Wacław Masłowski.****WARTOŚĆ**

Magdęgo odznaczenia: 4 wielkie nagrody, 26 złotych medali, 8 dyplomów honorowych, 5 honorowych nagród. Szesciokrotnie poza konkursem m. i. na wystawach światowych w Paryżu w r. 1889 i 1900 (Juliusz Magdę jako sędzia).

**Tapety**  
i dekoracje na kaflę, cenę wazory wysłać odpłatnie  
**W. Adamski, Lwów**  
Akademicka 2 i Sobieskiego 4.

**Zarząd** dóbr Hrehorów p. Żurów ma do sprzedania szary garnitur 4-konny młocarniany, składający się z lokomoty, młocarni, cyrkułarki, bardzo mało używany.

**Posada stała.**  
Załącze oświadczenia. Warunki: Znajomość rachunkowości. Język polski i niemiecki w słowie i piśmie. Gruntowna wiedza geograficzna. Dokładna znajomość ruchu osobowego na kolejach krajowych i zagranicznych. Oferty pisemnie: Biuro Sokołowskiego, Lwów, Pasaż Hausmana 9.

**Do wydzierżewienia**  
sąsiedztwo kilkadziesiąt morgów pola, ośmiu dziesięci lat, a b. dydaktycznym gospodarstwu. Powiat Brzeski. Zgłoszenia do Zarządu dóbr.

**K. Gajewskiej**  
w Ustrobniej p. Krosno.

**NAJLEPSZE NASIONA**  
rolne, warszawskie, kwiatowe poleca

**M. Wołński**  
plac Maryacki 3.  
Lwów.  
Bogato ilustrowane cenniki franko.

**Story i Żaluzje**  
wszelkich systemów. Cenniki wysłać gratis i franko

**W. Adamski, Lwów**  
Akademicka 2 i Sobieskiego 4.  
(dawniej Jürgens).

**Poszukuje się**  
**zaraz**  
subiekta cukierniczego

**DRZEWA OWOCOWE**  
których owoce jak każdy widział na wystawie krakowskiej były najokazalsze. Jabłonie, Gruski, Śliwki, Czeresnie, Wiśnie — 2—8-letnie i sadzonki 20—40—60—80—100—120—140—160—180—200—220—240—260—280—300—320—340—360—380—400—420—440—460—480—500—520—540—560—580—600—620—640—660—680—700—720—740—760—780—800—820—840—860—880—900—920—940—960—980—1000—1020—1040—1060—1080—1100—1120—1140—1160—1180—1200—1220—1240—1260—1280—1300—1320—1340—1360—1380—1400—1420—1440—1460—1480—1500—1520—1540—1560—1580—1600—1620—1640—1660—1680—1700—1720—1740—1760—1780—1800—1820—1840—1860—1880—1900—1920—1940—1960—1980—2000—2020—2040—2060—2080—2100—2120—2140—2160—2180—2200—2220—2240—2260—2280—2300—2320—2340—2360—2380—2400—2420—2440—2460—2480—2500—2520—2540—2560—2580—2600—2620—2640—2660—2680—2700—2720—2740—2760—2780—2800—2820—2840—2860—2880—2900—2920—2940—2960—2980—3000—3020—3040—3060—3080—3100—3120—3140—3160—3180—3200—3220—3240—3260—3280—3300—3320—3340—3360—3380—3400—3420—3440—3460—3480—3500—3520—3540—3560—3580—3600—3620—3640—3660—3680—3700—3720—3740—3760—3780—3800—3820—3840—3860—3880—3900—3920—3940—3960—3980—4000—4020—4040—4060—4080—4100—4120—4140—4160—4180—4200—4220—4240—4260—4280—4300—4320—4340—4360—4380—4400—4420—4440—4460—4480—4500—4520—4540—4560—4580—4600—4620—4640—4660—4680—4700—4720—4740—4760—4780—4800—4820—4840—4860—4880—4900—4920—4940—4960—4980—5000—5020—5040—5060—5080—5100—5120—5140—5160—5180—5200—5220—5240—5260—5280—5300—5320—5340—5360—5380—5400—5420—5440—5460—5480—5500—5520—5540—5560—5580—5600—5620—5640—5660—5680—5700—5720—5740—5760—5780—5800—5820—5840—5860—5880—5900—5920—5940—5960—5980—6000—6020—6040—6060—6080—6100—6120—6140—6160—6180—6200—6220—6240—6260—6280—6300—6320—6340—6360—6380—6400—6420—6440—6460—6480—6500—6520—6540—6560—6580—6600—6620—6640—6660—6680—6700—6720—6740—6760—6780—6800—6820—6840—6860—6880—6900—6920—6940—6960—6980—7000—7020—7040—7060—7080—7100—7120—7140—7160—7180—7200—7220—7240—7260—7280—7300—7320—7340—7360—7380—7400—7420—7440—7460—7480—7500—7520—7540—7560—7580—7600—7620—7640—7660—7680—7700—7720—7740—7760—7780—7800—7820—7840—7860—7880—7900—7920—7940—7960—7980—8000—8020—8040—8060—8080—8100—8120—8140—8160—8180—8200—8220—8240—8260—8280—8300—8320—8340—8360—8380—8400—8420—8440—8460—8480—8500—8520—8540—8560—8580—8600—8620—8640—8660—8680—8700—8720—8740—8760—8780—8800—8820—8840—8860—8880—8900—8920—8940—8960—8980—9000—9020—9040—9060—9080—9100—9120—9140—9160—9180—9200—9220—9240—9260—9280—9300—9320—9340—9360—9380—9400—9420—9440—9460—9480—9500—9520—9540—9560—9580—9600—9620—9640—9660—9680—9700—9720—9740—9760—9780—9800—9820—9840—9860—9880—9900—9920—9940—9960—9980—10000—10020—10040—10060—10080—10100—10120—10140—10160—10180—10200—10220—10240—10260—10280—10300—10320—10340—10360—10380—10400—10420—10440—10460—10480—10500—10520—10540—10560—10580—10600—10620—10640—10660—10680—10700—10720—10740—10760—10780—10800—10820—10840—10860—10880—10900—10920—10940—10960—10980—11000—11020—11040—11060—11080—11100—11120—11140—11160—11180—11200—11220—11240—11260—11280—11300—11320—11340—11360—11380—11400—11420—11440—11460—11480—11500—11520—11540—11560—11580—11600—11620—11640—11660—11680—11700—11720—11740—11760—11780—11800—11820—11840—11860—11880—11900—11920—11940—11960—11980—12000—12020—12040—12060—12080—12100—12120—12140—12160—12180—12200—12220—12240—12260—12280—12300—12320—12340—12360—12380—12400—12420—12440—12460—12480—12500—12520—12540—12560—12580—12600—12620—12640—12660—12680—12700—12720—12740—12760—12780—12800—12820—12840—12860—12880—12900—12920—12940—12960—12980—13000—13020—13040—13060—13080—13100—13120—13140—13160—13180—13200—13220—13240—13260—13280—13300—13320—13340—13360—13380—13400—13420—13440—13460—13480—13500—13520—13540—13560—13580—13600—13620—13640—13660—13680—13700—13720—13740—13760—13780—13800—13820—13840—13860—13880—13900—13920—13940—13960—13980—14000—14020—14040—14060—14080—14100—14120—14140—14160—14180—14200—14220—14240—14260—14280—14300—14320—14340—14360—14380—14400—14420—14440—14460—14480—14500—14520—14540—14560—14580—14600—14620—14640—14660—14680—14700—14720—14740—14760—14780—14800—14820—14840—14860—14880—14900—14920—14940—14960—14980—15000—15020—15040—15060—15080—15100—15120—15140—15160—15180—15200—15220—15240—15260—15280—15300—15320—15340—15360—15380—15400—15420—15440—15460—15480—15500—15520—15540—15560—15580—15600—15620—15640—15660—15680—15700—15720—15740—15760—15780—15800—15820—15840—15860—15880—15900—15920—15940—15960—15980—16000—16020—16040—16060—16080—16100—16120—16140—16160—16180—16200—16220—16240—16260—16280—16300—16320—16340—16360—16380—16400—16420—16440—16460—16480—16500—16520—16540—16560—16580—16600—16620—16640—16660—16680—16700—16720—16740—16760—16780—16800—16820—16840—16860—16880—16900—16920—16940—16960—16980—17000—17020—17040—17060—17080—17100—17120—17140—17160—17180—17200—17220—17240—17260—17280—17300—17320—17340—17360—17380—17400—17420—17440—17460—17480—17500—17520—17540—17560—17580—17600—17620—17640—17660—17680—17700—17720—17740—17760—17780—17800—17820—17840—17860—17880—17900—17920—17940—17960—17980—18000—18020—18040—18060—18080—18100—18120—18140—18160—18180—18200—18220—18240—18260—18280—18300—18320—18340—18360—18380—18400—18420—18440—18460—18480—18500—18520—18540—18560—18580—18600—18620—18640—18660—18680—18700—18720—18740—18760—18780—18800—18820—18840—18860—18880—18900—18920—18940—18960—18980—19000—19020—19040—19060—19080—19100—19120—19140—19160—19180—19200—19220—19240—19260—19280—19300—19320—19340—19360—19380—19400—19420—19440—19460—19480—19500—19520—19540—19560—19580—19600—19620—19640—19660—19680—19700—19720—19740—19760—19780—19800—19820—19840—19860—19880—19900—19920—19940—19960—19980—20000—20020—20040—20060—20080—20100—20120—20140—20160—20180—20200—20220—20240—20260—20280—20300—20320—20340—20360—20380—20400—20420—20440—20460—20480—20500—20520—20540—20560—20580—20600—20620—20640—20660—20680—20700—20720—20740—20760—20780—20800—20820—20840—